

Matka Jagiellonów.

Przez Karola Szajnochę.

(Dokończenie. Obacz Nr. 1, 2, 3 i 4 Dodatku tygodniowego.)

V.

„Słyszę synu najukochańszy!“ rozpoczyna królowa swoją mowę do Władysława, „co daj panie w niebiesiech! iż Anna, małżonka twoja, powije ci wrychle małego Kazimierza. Jak niezmierną radością i pociechą przejęła mię ta wiadomość, możesz już z tego powziąć, iż żadną miarą powstrzymać się nie mogłam, aby nie ułożyć na piśmie dla Ciebie i Anny twojej niektórych nauk, mogących zdaniem mojem przyczynić się do należytego wychowania dziecka naszego. Jakież bowiem pożądańsze i radośniejsze może nam Pan Bóg wyświadczyć dobrodziejstwo, jak dać ci syna, który...

„A wychowania królewskiego naukę któż kiedy w czasach dawniejszych, któż za dni naszych, owszem któż w przyszłych (śmiałym wyrzec) wiekach, zbadał dokładniej odemnie która będąc córką i małżonką dwóch najzaciejszych królów, mając dziada i rodzzonego brata królami, zostawszy matką trzech królów, jednego W. księcia (Litewskiego) i kardynała jednego — wydałam na świat sześciu synów i tyleż córek, wypiastrawałam ich, wychowałam, i nieraz z nimi, ku osobliwzemu zdziwieniu i radości ludzkiej, u jednego zasiadywałam stołu. Jakoż (co także do szczęścia mego policzyć trzeba) blisko osmdziesięciu lat już dochodząc, a do dnia dzisiejszego najezerstwiejszych i w niezem nienadwątlnych używając zmysłów, jestem od całego świata poczytywana za szczęśliwą, sławiona jako taka. Bo masz wiedzieć synu najdroższy, że znamienite talenta piśmienne wielbią już imię moje. W dowód swojej szczególnej zyczliwości ułożył pewien włoski poeta niepośledni o mojem szczęściu wiersz, który zapewne chętnie odczytasz...

„Wybaczysz, sądzę, tej wzmiance o samej sobie. Starzy ludzie, jak wiesz, chętnie powtarzają swą chwałę. Zwłaszcza w obec dzieci, które mają być naśladowcami ich cnoty...”

— Po tym wstępie obejmującym 5 stronnic, radzi królowa Elżbieta najprzód, aby synowa Anna swe przyszłe dziecko ile możności sama karmiła. Tylko gdyby to żadną miarą stać się niemogło, niech mu da mamkę szlachetną, obyczajną a osobliwie wymowną. Ku poparciu tego następują na dalszych 5 stronnicach zgodne z wyobrażeniem królowej zdania innych osób w tej mierze, stwierdzone różnemi przykładami.

Drugą radą jest również wymowne zalecenie pobożności, sprawiedliwości a przede wszystkim odwagi, po których idzie zaraz pochwała wstrzeźliwości w jedzeniu, zakończona przepisem oswojenia dziecka z grubą niekiedy strawą.

Żadna zaś cnota, muiema matka następnie, nie niezdoła zająśnić bez wymowy. O tę więc należy rodzicom królewskim starać się usilnie dla swego dziecka, a to przez wynalezienie mu znamienitych nauczycieli, nad których niemasz nic pożądańszego i zacniejszego w tem życiu, jak tego przemnogie przykłady starożytnych mędrców i bohaterów dowodem.

Zaczem kreśli Elżbieta, na blisko dwudziestu stronach, aż do połowy dziełka, zajmujący obraz codziennego trybu życia i edukacyi przyszłego wnuka! Rano do wczesnego obiadu trwają nauki. Potem swobodna, nie natężająca pogadanka, albo, co bardzo użytecznem dla dzieci bywa, przysłuchiwanie się muzyce, śpiewom. Po południu znowuż do książki, z której teraz nauczyciel czytać może uczniowi ustępy z poetów starożytnych, mianowicie z Wirgiliusza, tego Homera rzymskiego. Aby nie znużyć chłopięcia, ma wkrótce nastąpić chwila spoczynku, poświęcona rozrywce, ćwiczeniom ciała a zwłaszcza takim grom i zabawom, w których popłaca więcej zręczność niż siła albo przypadek. Poczem, ostatnim do nauki nawrotem, weźmie chłopiec przed się studjum retoryki, ułatwione tłumaczeniami z języka ojczystego na łaciński, jakoteż wykładem celujących w tym zawodzie pisarzy klasycznych, jak np. Cyncerona albo (według zdania Kalimachowego) Xenofonta, autora Cyropedyi. — W dniu świąteczne niech królewic pod należyty nadzorem idzie na łowy, rozumie się mniej niebezpieczne, jak np. sarny, zajęcy, kóz dzikich i tp. Jeśli natenczas w drodze, w lesie, podczas spoczynku,

zdarzy ma się spotkać się z ludźmi ubogimi, otrzymać (zwyczajem krajowym) jakiś podarek, zażądać przypadkowie pomocy, powinien okazywać wszystkim uprzejmość, rozmawiać z każdym łaskawie i wesole, nie skąpić oznak przychylności. — Przy ucztach świątecznych, w których będzie miał udział królewic, godzi się jaknajwiększą zachować skromność. Wystarczą cztery rodzaje potraw, jeden gatunek wina, i to, jeśli być może, acz obyczaj krajowy srodze temu sprzeciwia się, a nawet wielki upatruje w tem grzech — wodą rozpuszczonego. Jako dowód z tych skutków, wypływających z zaniedbywania tych przepisów skromności biesiadniczej, przytoczone są różne przykłady, między innymi, Macieja Korwina, króla Węgierskiego, który w ogóle służy nieprzyjaźnej Elżbiecie za obraz przywar edukacyjnych. Nakoniec czytamy tu zalecenie starań około przyozdobienia powierzchowności o zręcznie trefiony włos, co także, w danych okolicznościach, pomyślnie dzieciom królewskim sprawia wrażenie.

Druga połowa dziełka zapełniona jest morałami ogólniejszemi. Zalecają one wstręt od pochlebstwa i pochlebców, chronienie się ambicyi, „tej plagi królestw i królów.“ Natomiast niech wychowanek przyszył będzie dla wszystkich uprzejmym i przystępnym, niech miłuje stałość, wierność i prawdę, a osobliwie niech dba o wstrzeźliwość zmysłową, która z tylu względów uświetnia osobę królewską. Za umiarkowaniem w życiu codziennem nastąpi sama przez się równowaga moralna, umiejąca zawsze czyto w pomyślności czy w nieszczęściu, należytą zachować miarę. W tem też, w ludzkości, w szczodrobliwości, zwłaszcza względem uczonych, bez których pomocy nawet najzasłuższych monarchów pamięć zgasłaby w dziejach bez śladu, w ujmowaniu sobie serc ludzkich dobrocią i łaskawością, polega oddawna główna domu Jagiellońskiego zaleta, i w niej to powinien królewic czeski celować.

Na ostatnich kartach podane są niektóre przepisy względem zewnętrznego udostojnienia osoby, przez przyswojenie sobie pewnej naturalnej majestatyczności, dalekiej od wszelkich gminnych objawów podziwu, śmiechu, zniecierpliwienia. Da ona nabyć się wczesnem przyzwyczajaniem królewica do okazalszych uroczystości dworskich, do przemawiania w obec licznych słuchaczy, a nie wykluca bynajmniej również potrzebnej biegłości fizycznej we wszystkich ćwiczeniach rycerskich, jakoto: w szermowaniu orężem, robieniu kopią i łańcą, używaniu strzelby i łuku.

Kończy się całe pismo zwięzłą rekapitulacją wszystkich zawartych w niem rad i przestrog, które mimo swoją zwyczajną ogólnikowość, mają przecież wiele cech szczegółowych, tylko swemu odrębnemu przeznaczeniu, swemu do potomka Jagiellonów skierowaniu, właściwych. I tak obok tłumu przykładów historycznych, uodwodniających każdą radę podaną, branych pospolicie z klasycznej starożytności, a temsamem nietylę zapewne z wspomnień Elżbiety, ile z erudycyi stylizatora listu pochodzących. Napotykamy z radością bardzo wiele podobnych przykładowych wzmianek, wziętych z obrębu rodziny i rodzinnego pożycia Jagiellonów. Nie dowiadujemy się z nich wprawdzie o żadnym nowym wypadku historycznym, ograniczają się one prawie wyłącznie na powtórzenie pewnego w ustach Jagiellońskich zwyczajnego morału, pewnego rysu charakteru członków rodziny królewskiej; lecz bliskość i autentyczność źródła tych podań, nadawa im nadzwyczajnie wiele powabu i nowości. Można złożyć z nich następujące obrazki pojedynczych Jagiellończyków. — Sam król Kazimierz, ojciec rodziny, którego królowa nigdy bez lez przypomnieć sobie nie może, okazuje się przede wszystkim najpobożniejszym z monarchów tamtoczesnych. Wrodzona majestatyczność czyni go mało mownym. Pomyślność o tyle tylko przejmie go radością, o ile podaje mu sposobność składać za nią dziękczynne modły niebiosom. Żądza powiększania władzy i posiadłości jest w jego oczach zgubą państw wszelkich. Umiarkowanie w używaniu ucies i przyjemności codziennych robi go wielkim przyjacielem zwyczaju biesiad włoskich, przy których trzy lub najwię-

cej cztery rodzaje potraw stoją na stole, a wino bywa mieszane wodą. Za to hojność królewska posuwa się w nim tak daleko, że ledwie nową przywdzieje szatę, zaraz nią któregoś z dworzan obdarza. Największem zaś szczęściem poczytuje sobie król Kazmierz obecność ludzi uczonych mianowicie Filipa Kalimacha, dla którego cała rodzina królewska nie może dość pochwalnych znaleźć wyrazów. — Po krolu świeci w wspomnieniach królowej najjaśniejszą pamięć ulubionego syna Olbrachta. „Jakże niewystowioną radością rozplywało się serce moje, o Boże!” — woła matka wzruszona — gdy w Olbrachcie moim widziałam wszystko zebrane, co tylko potrzebne jest majestatowi królewskiemu! Zda się, jakoby sama natura stworzyła go do korony! Bo i powaga i ludzkość i hojność nawet względem takich, którzy się jej nie spodziewali, walczyły w nim o pierwszeństwo, wzbudzając powszechną dlań cześć i miłość. A jak szczerobliwym i łaskawym okazywał się Olbracht dla Kalimacha, swego dawnego mistrza a późniejszego doradcy! Nie lubiąc jednakże szumnemi popisywać się słowy, powtarzał on zwykle, iż dlatego natura dała ludziom dwoje uszu a jedno usta, aby więcej słuchali niż mówili. — Również ludzkim i szczerym jest Aleksander, pauzujący właśnie po zmarłym bracie Olbrachcie, gdy matka Elżbieta układa swe przepisy edukacyjne. Ile razy wypadnie mu być w podróży, lub na łowach, nie minie kmiotka żadnego, aby z nim nie pomówił, a nawet nie wzdryga się napić się z czarki ubogiej, i owszem wychyli ją aż do dna. Pewnemu zaś młodzieńcowi, który 24 wierszy na jego pochwałę złożył, uradowany Aleksander darował tyleż sztuk złota i jeszcze konia w dodatku. — Młodo zgasły Kazimierz, którego świętobliwość już za życia matki wróżyła mu przyjęcie w poczet świętych, nie miał tyle środków do folgowania hojności, co starsi bracia. Wszakże i to, czem rozrządzał, pozwalało mu zjednać sobie chwałę rzadkiej dobroczynności. Jakkolwiek przecież miłował ludzi, najwyższym po Bogu przedmiotem czci i względów była u niego prawda. Zły książę wydawał mu się podobnym do przetaka, z którego wszystko wycieka. — Podobnie i najmłodszy z braci, późniejszy kardynał Frydryk, miał wysokie wyobrażenie o powołaniu księżęcym. Uczoność cenił on jako jedną z podrzędnych zalet królewskich. Ludzkość, dobroć, uchodziła w jego oczach za wyższą na wszelki wypadek cnotę. — Zygmunt mało jeszcze wówczas był znanym. Z daleka, pisze matka, wygląda on surowo, nawet ponuro. Wszyscy atoli, którzy zbliska otaczają go, nie mogą nachwalić się jego uprzejmości, dobroci, przystępności i wiele zład rozmitowani są w nim. — Zdanie macierzyńskie sprawdziło się później miłością całego narodu, długich wieków.

Oprócz wzmianek o członkach rodziny królewskiej obfituje rękopism królowej w charakterystyczne rysy innych osób społecznych, jak np. króla węgierskiego Macieja, Kalimacha, wielu w Czechach i w Polsce bawiących legatów rzymskich, niektórych dostojników dworu syna Władysława czeskiego i tp. Jeśli te ostatnie przykłady mogły równie snadno wypłynąć z pióra królowej jakoteż jej kanclerza; jeśli przeplatające całą rozprawę reminiscencye klasyczne przyznamy

całkowicie temuż stylizatorowi urzędowemu: tedy przynajmniej w przywiedzionych tu wzmiankach rodzinnych, mianowicie w owym wezbraniu uczucia przy wspomnieniu ulubionego Olbrachta, w owym wylaniu się dumy macierzyńskiej, jakim zaczyna rękopism, niepodobna zdaniem naszym zapoznać bezpośredniego udziału matki. Zresztą należy jeszcze wymienić jeden szczegół, popierający przypuszczenie autorstwa Elżbiety. Zalecając wnukowi swojemu przedewszystkiem ludzkość, odzywa się królowa do syna Władysława: „Jakoż mam-li otwarcie z tobą mówić; więcej dotąd sławy odniósł ród nasz z ludzkości, niż z czynów znamienitych.”⁶⁰⁾ Tak skromnego wyznania nie mógł, sądzimy, dopuścić się kto inny, jak tylko sama matka rodziny, najmniej zaś pisarz urzędowy, dworski pochlebca, jakim bez rzeczywistego wpływu Elżbiety, musielibyśmy uznać podrabiacza rozprawy.

Mamy wreszcie w samym piśmie skazówki tej pomocy, która ułatwiła pracę królowej. Są niemi ślady bliskiego podobieństwa, zachodzącego między rozprawą Elżbiety a owym edukacyjnym piśmie Eneasza Sylwiusza, ułożonem dla jej brata i spółwychowanka, służącym jej następnie za wzór do własnej pracy. Uderzają te znamiona powinowactwa osobliwie w zaleceniu mamki wymownej, pożywienia grubego, znamienitych nauczycieli, przykładania się do poezji klasycznej, w szczególności zaś do tworców Wirgilego. Tak nieposzednie na ową epokę rady bywają niekiedy prawie temiz samemi dawane słowy. I tak np. przy zachwalaniu dobrych nauczycieli używa jedna i druga rozprawa tegoż samego przykładu Tymoteja, starogreckiego nauczyciela muzyki, który od uczniów mających już pierwsze początki wymagał dwójnasób większej niż od innych nagrody, ponieważ musiał oduczać ich naprzód tego, co im źli nauczyciele wpoili.

Jak samo dziełko stawia oczywisty dowód staranności królowej około wzorowego wychowania rodziny, tak też wszystkie okoliczności zgadzają się na przyznanie jej daleko istotniejszego w niem uczestnictwa, niżby to na pierwszy rzut oka zdawać się mogło. Nasza matka królów, córka i wnuka cesarzów, pozostanie na wszelki wypadek główną wychowania Jagiellonów mistrzynią.

Pamiętano też przez długie wieki to wychowanie. W sto lat po przyjściu Elżbiety do Polski, w mowie na cześć Zygmunta staroego, wychwała je szerokimi słowy głośny w narodzie Orzechowski.⁶¹⁾ W blisko dwieście lat przypomina je z uwielbieniem żywociarz Władysław IV, Wazy, Koberzycki.⁶²⁾ W roku, w którym to piśmie, upływa właśnie czwarty od zaślubienia Elżbiety wieku.

Zdarzone temi czasy wydobyte jej nieznaną dotąd księgę edukacyjną pomimno w tem jaśniejszem świetle przedstawić jej piękną rolę w historii.

60) Kopia Zakł. Oss. str. 75. „Et ut verum coram te loquar: haecenus plus laudis ex humanitate quam rebus excellenter gestis nostra domus est adeptas.”

61) Pistor. Corpus Hist. Pol. III. 36. 37.

62) Vita Vladisl. p. 23.

Wykaz dochodu z kupna i za cechy sreber i złota w c. k. urzędzie menniczym lwowskim w roku adm. 1853.

(Obacz Nr. 5. Dodat. tyg. z r. 1853).

I. Dochód z kupna srebra i złota.

Kupiono	Na wagę hurtmem (brutto)	W tem było szczerzego		Wynosiło w kwocie pieniężnej
		złota	srebra	
a) w wyrobach zagranicznych:				
Złota	186 grzyw. 11 łut. 1 kw. 3 den.	170 grzyw. 4 łut. 0 kw. 1 ¹ / ₄ de.	0 grzyw. 0 łut. 0 kw. 0 den.	62466 zhr. 42 kr.
Srebra syconego złotem:	142 " 8 " 0 " 3 " "	28 " 11 " 2 " 2 ¹ / ₄ "	87 " 8 " 3 " 3 " "	12638 " 33 "
Srebra syconego miedzią:	70 " 1 " 3 " 0 " "	0 " 0 " 0 " 0 " "	42 " 5 " 1 " 3 " "	1016 " 6 "
Razem	399 grzyw. 5 łut. 1 kw. 2 den.	198 grzyw. 15 łut. 2 kw. 2 den.	129 grzyw. 14 łut. 1 kw. 2 den.	76121 zhr. 21 kr.
b) w wyrobach krajowych:				
Złota	131 grzyw. 8 łut. 1 kr. 3 den.	125 grzyw. 10 łut. 3 kw. 1 den.	0 grzyw. 0 łut. 0 kw. 0 den.	46109 zhr. 48 kr.
Srebra syconego złotem .	502 " 5 " 1 " 0 " "	23 " 8 " 0 " 1 " "	398 " 5 " 2 " 3 " "	18177 " 29 "
Srebra syconego miedzią .	204 " 6 " 1 " 0 " "	0 " 0 " 0 " 0 " "	133 " 10 " 0 " 1 " "	3206 " 57 "
Suma w wyrobach kraj.	838 grz. 4 łut. 3 kw. 3 den.	149 grzyw. 2 łut. 3 kw. 2 den.	531 grzyw. 15 łut. 3 " 0 " "	67494 zhr. 14 kr.
Suma ogólna	1237 gr. 10 łut. 1 kw. 1 den.	348 grzyw. 2 łut. 2 kw. 0 den.	661 grzyw. 14 łut. 0 kw. 2 den.	143615 zhr. 35 kr.

II. Dochód za cechy od srebra i złota.

Wniesiono do cechowania:	sztuk	Na wagę	Dało opłaty
wyroby złote	133	328 dukatów	54 zhr. 40 kr.
wyroby srebrne	3978	0 355 grzyw. 1 łut. 2 kw.	568 — 9 —
Razem	4111	328 dukatów 355 grzyw. 1 łut. 2 kw.	622 zhr. 49 kr.

Obrazki z cyrkułu kołomyjskiego.

(Obacz Nr. 1 i 2 Dod. tyg.)

II

Wieśniak w dolach i na górach.

Pod tą strzechą mieszka rolnik z żoną, dziećmi, czasem z starą matką i młodszymi braćmi, którzy niemając udzielnego gospodarstwa, garną się do najstarszego; zwyczajem bowiem i prawem, starszy odziedzicza po ojcu grunta i chatę z chudobą i ruchomościami, i trzyma młodsze rodzeństwo u siebie, póki je nie wyposaży po równych częściach i w odrębnych na przedce położonych chatkach nie poosadza. Każdy z domowników ma wyznaczony sobie zakres działania. Gospodarz domu jest sprężyną, która każdemu należy kierunek nadaje, gospodarstwo zaś w domu i w polu ogniiskiem, do którego się połączone siły naginają. Nim się przypatrzemy właściwym każdej płci i porze zatrudnieniom i oddamy koloryt każdemu wiekowi przynależny, nie od rzeczy będzie tknąć powierchowność i w parze z nią idący wewnętrzny życiorys wieśniaka; acz prosty nieznaczny na pozór, tem piękniejszy iż mieszka pod strzechą skromności, która się po tych niwach szczególnie wypiełgnowała.

I istotnie patrząc na tę głowę cokolwiek schyloną, nakrytą kapą długich podgolonych włosów, które tylną jej część rześnym, wyginającym się jak młode pręciki potokiem oblewają, podczas gdy z przodu równie prawie z brwiami ucięte jak frezle przylegają do porysowanego czoła, ma w sobie coś z tej wieczornej zmrokowej pogody z cichem zadumliwym świrgotaniem wiatrów i dogorywającym biciem zegara słonecznego. Jest może coś w tem ze krwi, może z rodu, ale wszystko utrzymuje przyzwyczajenie, zamiłowanie w obyczaju dawnym, a najbardziej praca, stateczna niezmienna dzień po dzień która ani pozwala się prostować, ani sobie ruchliwości nadmiar przyczyniać.

Zbyt rzadkie są włosy czerwone, które się podług Lavatera szczególnie na głowach jeniących ludzi lub zbrodniarzów chować mają; lubo zaprzeczyć nie można, że i z pod strzech słomianych nader ciekawe i przenikliwe bryzgają ognie, tak, że przy stosownem pielęgnowaniu mogłyby zaświecić w parze z innemi, niemniej jak bezład w namiętnościach, nieumie poskromienie chuci i niedostatek, który się wszakże czem raz rzadszym gościem staje, gotoweby były przy sposobności zbrodnicez pojawić zamysły.

Włosy jasne lub kasztanowate częstsze są niżeli czarne; zato też czarne, krucze, gdzie się pokażą, pewne są wdzięku i ukochania; każdy też niedzieli ogładzają je smalcem, ubierają w czarnolazurowe szkła a jeżeli okażą się i czarne brwi przytem, wtedy przepełnią się obrazy poezji gminnej. Jest pełno tych pieśni, gorących wołań za czarnemi włosy i czarnemi brwiami, nawet jedna z tych dum, znana: „Ne chody Hryciu na wieczernyci,“ posuwa się tak dalece, że uczy w czarnobrewych dziewczętach upatrywać czarowniczej psoty.

Podrastającym chłopcom podrzynają włosy dla przyspieszenia wzrostu i golą czaszkę tak, iż pozostałe dłuższe włosy możnaby na czubie w chińską kosę zebrać.

Obrzynki, chociaż już nie są powodem domowych festynów; sąsiad jednak z brzytwą*) do tego zaproszony znajdzie lukę mokrym bakunem nabitą, która w niedostatku drugiej kolejno z ust do ust chodzi, znajdzie pogadankę do późnej nocy i siłą flaszki okowity. Wyrostek obok pieczy ojcowskiej chudoby ma szczególną staranność około swoich włosów, czesze je dziennie gęstym rogowym grzebieniem i pozwoliłby prędzej palec sobie u prawej ręki, niżeli skręć włosów uciąć. Parobek wzięty w rekruty płacze za włosy, dopóki szczątki na werbunkowym stole widzi; w mundurze ostyga aż do obojętności, uzbraja się w humorystyczną junakeryę, mleko ruskiej mowy zaprawia nawiasowym kąskiem niemieckiego języka i w sinych spodniach i z podstrzeżonym włosem powraca na urlop. Chociaż mu chała wtedy na śrubach, stara matka markietanką i wiatr panem kapitanem, na którego skinienie wierzby obracają się jak on sam niegdyś w lewo i w prawo, nie porzuca się jednak starych zwyczajów i największej dokłada staranności, ażeby włosy swoje podczas urlopu, doprowadzić do dawnego wzrostu. Dziewki zaplatają włosy w dwie grube kosy, które na odmianę włóczką kolorową lub czerwoną tasiemką zwaną „benda“ przetykają i zaczawszy od uszu w kształcie półksiężyca układają. Z przodu środkiem przedzielone i zaczesane, dla poloru jednak i lgnącego układu, smarują

*) Miejsce brzytwy zastępuje wyostrzony ułamek starej kosy; czasem nóż w drewnianej lub rogowej pochwie.

krajny skręt włosów przypadających do skroni, miodem cokolwiek wodą rozrzedzanym.

Różne paciorki na nici w rozmaite desenie namotane i inne pstre okrasz, które włosy przeplatane bywają, dodają rumianym twarzom nacętkowanym nieco bursztynową mgłą, jeszcze więcej grani i powabu. Uważać jednak należy, że w czas postu włosy bez wstążek i ozdób zbierają w jeden długi warkocz i w tył spuszczają. Włos rozczochny u kobiet jest znakiem żaloby, u Góralek zaś codziennym pojawem, gdyż mimo że swe włosy sutym rzędem mosiężnych guzików brukują, niemają tej ścisłej staranności około nich Podgórzankom właściwej.

Z pod gęsto utkanych brwi wieśniaka częstokroć surowych wyslizguje się wzrok przyémiony i zadumliwy, mogący się rozzarzyć w iskrzący żar gniewu i zapamiętałości, jako też złożyć w słodkie usteczka dobroci. — Przez ten wzrok przebija się jakieś ślizgie zdradzieckie szkło, które oczom rzadko tej stanowczej wyrazistości pozwala, jakiej na twarzy człowieka najpierw w oczach szukamy. Wzrok rzadko przeciągły i pewny, ma atoli na końcówce jakąś obwódkę, która zdaje się gniewom, swarom i nieszczęściu cierpliwe nastawiać naczynie. — Trunkiem galwanizują się oczy w ten sposób, że stają jak dwa słupy zaklęte, posuwające się taktem pendla w lewo i w prawo, i wyglądają jak szkła mętne, przez które się wewnętrzne promienie uszły i brudem skalane przedzierają. — Oczy nieważą najczęściej głęboko zapadłe, okrężlone blado-sinawym kablączkiem; lubo ztąd mają coś przerażającego w sobie, jednak zato je łagodzi szczególna na ustach wykołyszana słodycz. Z powodu, że siwe i piwne w rozmaitych swoich odcieniach najrzędniej przychodzą, bywają czarne oczy, jak wszystko cokolwiek jest rzadszem, szczególnie u kobiet poszukiwane, mimo że je płocha poezja gminna postrachem okryła. Zdarzało mi się widzieć chłopca waryata, który jak ów odrzykońskiego zamku genialne prawił androny. W obłąkaniu swoim, lubił ubierać swą torbkę w rozmaite błyskotki, blaszki, cynowe łyżki, kapelusz w pióra i kolorowe papiery; tak ustrojony przechadzał się monarszym krokiem po ulicy, wykrzykując wśród ustawicznych gestów: „Czorni oczy smert“ (Czarne oczy śmierci się równają.) Miał bowiem żonę o czarnych oczach, która zawiąawszy z parobkiem intrygę miłosną przepawiła go o stratę rozumu.

Z pod włosów dziewczyczych wyluszcza się dwa buziaki ciemnożółtem rumiankiem życia zaciekle jak jabłka dawane dzieciom w dzień ś. Mikołaja na poły żółte, na poły amarantowe. Czoło najczęściej płaskie i wąskie, niby białą kołderką nakrywa sennie pachole, które z ócz wyciąga pulchne ramionka pokochać świat, życie i otaczających ludzi. Późno się wprowadzie budzi, ale nigdy nie gore swawolą i lubieżą, owszem zawsze osłania się cieniem skromności, wstydu i niewinności. Zbyt prędko skorupieją oczy starszych nawet jeszcze średniowiekowych kobiet. Już z czterdziestym rokiem wytacza się skrzepła wiązanka światła i zapytuje: Czy żyję czy widzę jeszcze? Góralki przytrzymują krogólczy wzrok do późnej pory; być może że zamknięty górami widokrąg, który wysilenia ócz nie wymaga i wieczna odmiana między zielonym trawnikiem i białymi śniegami idą im w tem pomocnie na rękę.

Na ustach męskich wije się pewny dobroduszny typ, nad niemi krótka linia strzyżonych wąsów dodają coś z tej męskiej powagi, która się zaśmiać i zasmucić umie bez przymusu i układności. Górale wąsy osobliwie pielęgnowują, zdobią je z węgierska wypustkami i zapatrują się na nie nie bez dumy i samolubstwa. Bród rzadko widać, chyba na starcach ślepych, którzy w czas jarmarków lub prazdników siedzą po drogach, nucąc do liry chrapliwym głosem pieśni ś. Mikołaja. Tych pieśni a bajek nienaliczyłyby, tyle się ich o motowidło nader ostrej pamięci namotało, używają ich za zdawkową monetę, gdy się ręka przychodnia wyciągnie rzucić grosz w połatany kapelusz zebrała.

Twarz wieśniaka za młodu pełna rumianej piany, życia i samorodu, ściosuje się z laty w taki sposób, że się kość szczeki cieniowym pokładem na wierzach wypiera, policzki uwisają, wytaczając się w miejscu dawnej pełni w przeciągły dołek, który się pomału po obu stronach w wydatne fałdy ściąga, usta zachodzą ciemną skurezoną warstwą, czoło zaś najwięcej poryte ściąga się i zapada jak sucha gąbka. — Robi to niemiłe wrażenie, które my jednak na karb pracy i znojów tem radzi posłać, ileż nam inna przyczyna przedwczesnego starzenia nie jest wiadomą. Kobiety szczególnie dopadają prędkiego wrzeciona starości — policzki zastygają widocznie,

z ócz choć bryznie chwilami dawna iskra młodości, w głębi jednak zawsze zamglone, ruch, chociaż skory nieco i udatny, zapada w ociężałość.

Podczas gdy kwiat młodości na dolach prędko przemija, karmiony świeżem powietrzem i beczynnością chowa się dłużej po górach. Z tem wszystkim starość Podgórczanów, jak dzbanek wyszezerbięny ubogiej familii, na długie lata wystarcza. Skromni i

powściągliwi, to im przedłuża nie życia; dlatego gdy u Dolińców długo się włos siwy przechowuje, u Góralów jest prawie nieznanym, bo ich śmierć zawczasie zbiera, jak sądzą dla nierządnego użycia owoców kwaskowatych przy ostrem powietrzu górskim, co sprawia krwawe biegunki i zapalenia śmiertelne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów. R. 1485, 1596, 1664, 1669 i 1743.

Pomnożenie uposaży dla Masyonarzy lwowskich przy kaplicy ś. Katarzyny na niższym zamku.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 5. Dodat. tygod.)

Pro contentac(i)on(e) et subsistencia Presb(yte)rorum Beneficia ip(s)a pro tempore possidenciu(m), nouu(m) Censum a(n)nuu(m) decem et septem Marcarn(m) Monete et nu(mer)i poloni|calium quadraginta octo grossos Marcarn in quam(ibe)t computando, in et super Theloneo n(ost)ro p(rae)d(i)cto Leopoliens(i), et pro Candelis duos Lpides Cere de Statera Leopoliens(i) nob(is) annuatim pronouientes dotacionis n(ost)re vna cum predictis dotacio(n)is antique censibus v(ideli)c(et) quindecim Marcis peccu(n)iarum monete et nu(mer)i pred(i)tor(um) in Theloneo ip(s)o a(n)nis sup(er)ioribus inscriptaru(m) Ita q(uod) Triginta et duarum Marcarn(m) complebit nu(meru)m, necnon decima Metreta de Molendinis, et decimis de araturis n(ost)ris, sing(u)lis percipien(dis) a(n)nis, et promansione eoru(m) domu(m) sub Castro ip(s)o, aree Claustrali contigua(m), quam nu(n)c inhabita(n)t, dotantes et donantes, dotamusq(ue) et donamus tenore p(raesen)cium mediante per possessores Prepositure et Masionariaru(m) pred(i)ctarum hactenus et in futura(m) ex(iste)ntes Censum om(ne)s p(rae)d(i)ctos, domu(m), Metretas, Ceram et decimas habende(m) tollendu(m) decima(n)d(um) et percipiendu(m) in solidum perpetuo et in ewm. Quosquidem Thelonei Censum Honorab(i)lis Petrus Misszkowsky Notarius noster modernus et aly pro tempore ex(iste)ntes, Thelonei Leopoliensis p(rae)d(i)cti factores n(ost)ri, siue ex fidelitate siue ex Arenda constituti aut constituendi, eorumq(ue) substituti aut Notary annuatim sing(u)lis anni quatuor(tem)p(or)ib(us) per octo marcas peccuniaru(m) Presb(yte)ris ip(s)is per nos et successores n(ost)ros p(raesen)ntandis, dare reddere et persoluere debebunt et tenebunt(ur) Recognic(i)ones ab eisdem de solutis Censibus recepturi, quas in racione nob(is) et successoribus n(ost)ris facienda recipere et computare volumus, et per successores n(ost)ros recipiendas decernimus quib(us) stare volu(m)us et standum decernimus acsi n(ost)ri Sigilli munim(n)e essent roborate. Quemquidem Censum, decimas, Metretam et domum a Tributo S(ae)c(ul)lari, Contribuc(i)one Spirituali et exped(i)one Bellica g(e)u(er)ali, partic(u)lari aut Regia imposita vel imponenda etiam per Sp(ir)ituales personas ex quacunq(ue) necessitate aut causa solui solita, absolnimus et liberamus Ips(um)q(ue) Censum, metretas et domu(m) emunitate et libertate ec(c)l(es)ia(st)icis potiri volu(m)us et decernim(us). Et si in soluc(i)one Censum pred(i)cti factor modernus pred(i)ctus vel aly pro t(em)p(or)e ex(iste)ntes remissi aut neglig(en)tes fu(er)int pro eoru(m) ac similit(er) Metretaru(m) Cere et decimaru(m) non soluc(i)one reddituarios, per lociordinariu(m) aut eius vicesg(ere)ntem Censuris Ec(c)lesiasticis et Interdicti decernimus et statuimus ad integra(m) solu(c)i(om)em cogendos, et no(n) nisi satisfac(t)io(ne)m ad plenu(m) impense absoluendos, om(n)ibus impedim(en)tis laudo Statuto et qual(ibe)t contradic(t)ion(e) contraria proculmotis, quib(us) derogamus et derogatum esse volumus p(raesen)tiibus. Verum quia Beneficiu(m) dat(ur) propter officiu(m) Statui(m)us q(uod) ip(s)i Sex presb(yte)ri Horas de Beata Virgine com(m)unes, cum vesp(er)is, Completorio Salue, sing(u)lis diebus dominicis et festiuis ac etia(m) ferialibus, et vnam Missam Salue s(an)cta | parens etc. in Capella p(rae)d(i)cta sonora voce pro c(ost)ra et Serenissime d(omi)ne Elizabeth Regine Polonie Consortis n(ost)re carissime Salute et prosp(er)itate n(ost)ror(um)q(ue) successoru(m) et pred(i)ctor(um) olim predecessoru(m) n(ost)ror(um) remedio a(n)ime. Post morte(m) vero n(ost)ram et eiusdem Principis Consortis n(ost)re A(n)niuersarios duos vnum pro nob(is) et aliu(m) a(n)niuersariu(m) diem pro ip(s)a Principe, Consorte n(ost)ra carissima Impleturi, tandem die quol(ibe)t a(n)niuersarior(um) eorund(em) vigiliis cum Missa defunctoru(m) om(ne)s in simul decantaturi, diuisim vero Missam eand(em) defunctorum sing(u)li eorund(em) lecturi et completuri. Ad que onera explenda et ferenda eos astringim(us) p(raesen)tib(us).

Na opatrzenie i utrzymanie kapłanów te beneficia z czasem posiadających, w uposaży nowy czynsz doroczny siedmnastu grzywien piętna i liczby polskiej, licząc na grzywnę po czterdzieście ośm groszy, z pomienionego cła lwowskiego, a na światło dwa kamienie wosku, od wagi lwowskiej corocznie Nam się należące, wraz z czynszami wyżej wyrażonemi uposaży dawniej, mianowicie piętnastoma grzywiami pieniędzy piętna i liczby pomienionej, z tego cła dawniejszemi laty zapisanych, tak iż liczby trzydziestu dwóch grzywien dopełni, także z dziesiątą miarą z młynów i z dziesięcinami z ról Naszych każdego roku pobierać się mającemi, a na mieszkanie ich domostwo pod tymże zamkiem, do grodzienca) zamkowego przypierające, w którym teraz się mieszczą, osnową niniejszego przeznaczamy i oddajemy z tem postanowieniem, iż probostwo i przeznaczone mansionarye dotychczas i na przyszłość posiadający, wszystkie wyżej wyrażone czynsze, domostwo, miary, wosk i dziesięciny całkowicie i wieczyście mieć i pobierać mają. Czynsze celne Poczestny Piotr Myszkowski Nasz pisarz terażniejszy i inni z czasem będący poborcy cła lwowskiego, czy to z wierności czy z dzierzawy ustanowieni lub ustanowić się mający, albo pisarze obowiązani będą tym kapłanom przez Nas lub Następców Naszych podanym wypłacać rokrocznie, po ośm grzywien pieniędzy, każdego kwartału, kwity zaś na odebrane czynsze, które jak gdyby odciskiem pieczęci Naszej stwierdzone były, przyjmować chcemy i Następcom Naszym zalecamy, w liczbie Nam i Następcom Naszym przekładać się mającej zamieszkać i wykazywać. Te czynsze, dziesięciny, miarki uwalniamy równie jak i domostwo od daniny świeckiej, podatku duchownego i pospolitej, szczególnej lub królewskiej wyprawy wojennej, nałożonej lub nałożyć się mającej, także od osób duchownych z jakiegokolwiek potrzeby i przyczyny zwykle wybierane, chcąc i postanawiając, aby czynsz, miarki i dom swobody wolności kościelnej doznawały. Gdyby zaś wyższy wyrażony terażniejszy poborca cła lub drudzy z czasem będący w wypłacaniu wspomnionego cła opieśzałymi albo niedbałymi się okazali, na ten przypadek postanawiamy i rozporządzamy, aby Zwierzchnik kościelny lub zastępca jego nieuiszczających się z czynszu, miarek, wosku i dziesięcin karami kościelnymi i klątwą do zaspokojenia zmuszał i dotąd nie folgował, dopokąd kosztów całkowicie nie zaspokoja, przyczem żadne przeszkody, uchwały, ustawy i zarzuty przeciwrne, które niniejszem unieważniamy i unieważnionemi mieć chcemy, żadnej mocy mieć nie będą. Ale ponieważ beneficium daje się dla obowiązku, przeto postanawiamy, aby ci szczęściu kapłani zwykle godzinki o Najświętszej Pannie z nieszpornami, całkowitem: „Bądź pozdrowiona“ każdej niedzieli i uroczystości, a nawet w dniu wolne od zatrudnień i jedną mszę: „Bądź pozdrowiona święta, Bogarodzico i t.d.“ w wspomnionej kaplicy w głos za Naszą i Najjaśniejszej Pani Elżbiety Królowej polskiej a najmilejszej Matzonki Naszej pomyślność i zbawienie, tudzież za duszną pomoc dla potomków i wyżej wspomnianych Poprzedników Naszych, po śmierci zaś Naszej i Najjaśniejszej Matzonki Naszej dwie rocznice, jedną za mnie a drugą za najmilszą Matzonkę Naszą odprawiali, nareście w każdą rocznicę wigilie ze mszą żałobną wszyscy wespół odśpiewywali, każdy z osobna zaś mszę żałobną odprawiał, do których powinności wypełnienia niniejszem ich obowiązujemy.

(Dokończenie nastąpi.)